

HASZACHAR



TREŚĆ NU. V.:

Wiosna.
Rzym i Sephoris.
Z towarzystwa „Dror“.

♦ ♦ ♦

Rozwiązanie zagadki purimowej
Zagadka historyczna.
Odpowiedzi Redakcyi.

DWUTYGODNIK DLA MŁODZIEŻY I DZIATWY ŻYDOWSKIEJ. WYCHODZI WE LWOWIE 2 RAZY W MIESIĄCU.

Adres Redakcyi i Administracyi: „HASZACHAR“ LWÓW, KRASICKICH 18. — Abonować można przez wszystkie księgarnie i biura dzienników w kraju i zagranicą. ZASTĘPSTWA NASZE: DLA CESARSTWA ROSYJSKIEGO i KRÓLESTWA POLSKIEGO: Księgarnia nakładowa J. MERECKIEGO, w WARSZAWIE, ULICA CHMIELNA 49
W kraju: dla PRZEMYŚLA Biuro dzienn. M. Kruga, dla STANISŁAWOWA: Księg. „Hatchijah“ Abr. Robinsohna
Konto czekowe w c. k. austriackiej kasie oszczędności: L. 52.810.

PRENUMERATA WYNOŚI: w kraju rocznie 3 K 60 h, półrocznie 2 K, kwartalnie 1 K
W Cesarstwie Rosyjskiem i Królestwie Polskiem rocznie 2 Rb, półrocznie 1 Rb, kwartalnie 1/2 Rb
Dla innych krajów rocznie 4 Mrk. — 5.50 Frk. — Egzemplarz pojedynczy 20 hal. — 10 kop
CENA OGŁOSZEŃ: Za całą str.: 30 K, za 1/2 str.: 15 K, za 1/4 str.: 7.50 K, za 1/8 4 K, za 1/16 2 K

Przy zamówieniu inseratu na czas dłuższy odpowiedni rabat.

Schichta mydło

marka jeleni



jest i pozostaje
zawsze
najlepszem!

Dla wzmocnienia zdrowotności!

najlepszym środkiem przeczyszczającym się

Pil. aperientes Kleweina



działa skutecznie i bez bólesci.
2. pigułki wieczór z wodą użyte,
sprowadzają po całym spokoju-
nie przespanej nocy — obfite
wypróżnienie żołądka. Cena pu-
delka z 50 pig. 2 K. 1 Mk. 70
najpse w flakon po 50 sztuk 2 K. 40, 2 Mk.

Adler-Apotheke S. E. Kleweina

KREMS b. WIEN B.

Sprowadzić można przez wszystkie apteki.

Widokówki

z podobizną prof. Borysa Schatza
Do nabycia: Administracja „Huszacharu”
Kraśnickich 8.

Na prowincję wysyła się za załączką i odwrotną poczt



**Powszechnie
używany
puder Leichnera**

— jest —
najlepszym nieszkodliwym i uderm do twa-
rzy nadaje rysom delikatny, różany i
świeży wyraz, nie poznać, że jest się
pudrowanym. Nabywać można w każdym
składzie perfumeryj i we fabryce w
BERLINIE SCHÜTZENSTR. 31.

Należy żądać zawsze:

Leichnera Puder



Podobne sławne są marki.
Leichnera HERMELINPUDER
M. 3 — i 1'50
Aspasiapuder M. 4

Pacuj i oszczędzaj Czytelniku kochany

a zebrany pieniądz składaj
w naszej żydowskiej instytucji

„UNIA KREDTOWA” we Lwowie, Pasaż Fellerów

która przyjmuje wkładki od 1 korony począwszy na 4 1/2 %



Wiosna.

Wiosna. Lekki ciepły powiew przebiegł świat cały. Ciche szepty przyrody doszły i do gwarneho miasta. Niebo liliowo-białe oświetlone świeżem życiodajnem słońcem, dumnie rozparło się nad domami miasta.

Wszystko zmieniło swój dotychczasowy wygląd.

Daleko od śródmieścia, leżała dzielnica żydowska.

Świeże tchnienie wiosny ożywiło i tutaj skostniałe i brudne ulice.

Oczarowana pięknnością dnia, dziatwa dzielnicy żydowskiej, odbiegła od straganów rodziców, wylęła z dusznych izb i wykrzykując radośnie, pędziła przez ulice dzielnicy, tworząc coraz większy zastęp dzieci, stęsknionych za czemś jasnem i wesołem.

Patrząc na tę dziatwę, poznałeś odrazu, że jej brak przedewszystkiem słońca i powietrza.

Oko przechodnia szuka mimowoli jakiegoś ogrodu, jakiejś łąki, gdzie by ta biedra dziatwa oddychać mogła.

Jak daleko okiem rzucisz, wszędzie uliczki, stragany, bučki i handlarze przy swoich wózkach z owocami.

* * *

Daleko od tych dusznych uliczek żydowskiego przedmieścia, znajdował się wolny szmat ziemi.

W zimie i w jesieni niczego tam niema prócz kilku ogołoconych, rozsochatych drzew i kilku skarlłowaciałych krzewów.

Z brzaskiem wiosennego poranka wyrzały z za murawy pierwsze białe kwiatki. Drobne swe kielichy zwróciły, ku liliowo-błademu niebu, jak gdyby pragnęły czegoś więcej, — tchnienia wiosennego słońca.

Świergot ptasząt napelniał dziwną radością całą łąkę, a drzewa, te drzewa do wieczora jeszcze nagie i smutne, tak pięknych dostały kolorów, że jeno dziwo jakie to wiosenne słońce, dokonało cudów —.....

Uganiając wesoło po uliczkach swej dzielnicy, dziatwa nasza widziana niedawno przy straganach i wózkach, zapędziła się aż tutaj, na tę łączkę.

Przeskakując przez każdy cień spotkany na ulicy — przybyli aż tutaj, daleko od swych domów.

I dziwnie pięknie wyglądała ta grupa dzieci.

Jeden z chłopczyków, który nie poszedł dzisiaj do chederu, poświęcając dzień cały na gonitwę, po ulicach, zwołał wszystkich do siebie i rzekł:

„Bawmy się w coś, ale w coś bardzo wesołego, ponieważ jutro mię rebe tak czy tak obije, więc chcę się bawić, ale porządnie.“

„W żandarma i zbója“, krzyknął mały obywatel z zaczerwienionym noskiem i bez czapki na głowie.

„W przerwanego króla“, zawołał drugi, właściciel wykreconych butów i wielkiej dziury na kaftaniku.

Po krótkim namyśle, przeszedł „żandarm i zbój“.

Razem ich było piętnastu. Dziesięć „zbójów“ i pięć „żandarmów“.

Mały Józio chciał być za wszelką cenę „zbójem“, ponieważ twierdził, iż jako taki, który ucieka z chederu i się nie boi kary rebe, powinien być „zbójem“. Po długich targach Józio został zbójem i natychmiast uciekł.

Poprzez płoty i rowy gonił Józio bez celu naprzód. Nie słyszał już za sobą głosów „żandarmów“. Józio był daleko — za miastem. Tutaj ujrzał dopiero, że w tem wszystkim co go dotąd otaczało zaszła jakaś wielka zmiana, której sobie nie mógł wytłumaczyć. Był zmęczony i położył się nawznak na łą-

be. Wiosenny wiew czesał mu włosy na rozgrzanej skroni, a do uszu dochodził dziwny i czarowny szum łąki i pobliskiego lasu. Józiu oddychał całą swą maleńką piersią, która przez rok cały wdychiwała duszne otoczenie swej dzielnicy i pełen był zachwytu, że tak pięknie jest dzisiaj na świecie.

Józio z wolna podniósł się z murawy i idąc powoli przed siebie, przekonał się, iż niedaleko odbiegł od swoich. Poznał wnet słup rogatki, a za chwilę otoczyła go grupa „żandarmów“ i „zbójów“, która z wielkiem zaciekawieniem pytała się o jego schronisko. „Byłem stąd niedaleko“ opowiedział Józio, „ale to eom widział, było tak niezwykle piękne, że całkiem o naszych „zbójach“ i „żandarmach“ zapomniałem“.

„Cóż widziałeś? zapytali chórem wszyscy, „wszak nam opowiesz Józiu!

„Chodźcie ze mną a sami zobaczycie. Zobaczycie zielone pola, usłyszycie świergot ptasząt i szum drzew, zobaczycie, „że na świecie zaszło coś nowego“,

„Opowiadał nam kiedyś rebe“, rzekł najbliższy sąsiad Józia, że po zimie zawsze przychodzi bardzo piękna pora roku, która ożywia ziemię i cały świat, a radością napelnia ludzi i zowie się wiosną.“

„Tak, tak“ zawołał Józio „i ja sobie przypominam cudowną opowieść rebego o wiosnie. Mówił nam rebe, że sam Bóg wieczorem kiedy się pierwsza gwiazdka zapala, zsyła swych aniołów...“

Tu przerwał Józio słowami „ale prawda jam „zbój“, a wy zapewne chcecie mnie dalej łapać...“

„Nie! Nie! Opowiadaj nam dalej twą bajeczkę“ zawołali wszyscy.

„Otóż powiedziałem wam, że Bóg zsyła swych aniołów, którzy powiewem swych skrzydeł, wskrzeszają kwiaty uspione na łąkach i budzą do życia krzewy różane. Na pąki zamknięte drzew, kładą białe swe dłonie i mówią cicho: „Zbudźcie się drzewa, oto Pan zesłał nas, by wam zwiastować młodość nową. Jutro się niebo rozśmieję nad wami i ciepłem was słońcem obejmie. — W uspionych drzewach szmer daje się słyszeć z cicha

ś kają, żywiczne pęki i zda się, że drzewa tęsknie wzdychają i szepeją: „Dzięki wam aniołowie za dobrą nowinę, żali to prawda, że minie niewola nasza, a szatą zieloną okryją się nasze konary?”

„Prawda“ szepeją aniołowie i idą dalej do zapadłych chat mieszkańców, rzucając nań sny wiosenne.

Długo, długo opowiadał jeszcze Józio, bajeczkę rebege, a mali jego towarzysze w głębokiem skupieniu słuchali słów jego.

Kiedy skończył ustawili się w kółko i bawili się dalej głośno i wesoło. Tym razem bawili się w „ciuciubabkę“. Mały Gidi, gdy mu założono opaskę na oczy z gniewem ją odrzucił wołając: „Słońce tak pięknie oświeca dzisiaj świat cały, a wy chcecie pozbawić mnie jego widoku.“

„Gidi dobrze mówi“, rzekł Józio, „dzisiejszy dzień powinniśmy tylko zabawie z otwartemi oczyma poświęcić, by się nasycić widokiem wiosny“. —

Wiosna! Wiosna! zawołali głośno wszyscy razem i poszli z Józkiem, aby zobaczyć jasne słońko, posłyszeć poszum wiatru, zobaczyć wiosnę i tam na wolnem powietrzu bawić się dalej.

Z radością w sercu wrócili nasi „zbóje“ w duszne uliczki swej dzielnicy, a gdy ich pytano skąd wracają w tak wielkiej liczbie, odpowiadali chórem, że „byli za miastem i widzieli wiosnę.“

Henryk Feuerstein.



Rzym i Sephoris.

(*Ciąg dalszy*).

VI.

Wazka, drożyna, prowadzącą do Tyberias jechał w świetle Patryka. Przecudny widok roztaczał się wokół. U stóp jego leżało jezioro Kineret, którego gładka powierzchnia srebrzyła się w blasku zorzy porannej. Z dwóch stron wnosiły się potężne góry. Zazielenione wiosną wzgórza, ogrody i winnice otaczały jezioro bujnym pasem. Tam, gdzie się góry zniżały, wylaniały się wsi i miasteczka, wynosząc z pośród zieleni białe swe domki. Z północnej strony szeroką równiną płynął Jordan i widać było jak wpadał do jeziora. Od południa zaś, przedzierając się przez twarde skały, skręcał swój bieg, otaczając swemi falami niebotyczne góry. —

Na samym jeziorze mnóstwo łodzi i czółen płynęło z jednego brzegu na drugi, roztaczając w szybkim biegu białe swe żagle jak skrzydły gołębie.

Nie długo — a oczy Patryki spoczęły na murach miasta Tyberias. Tuż przy biegu jeziora leżało ono z trzech stron otoczone murami opatrzonymi w różnych odstępach wysokimi wieżami, otwarte zaś od strony jeziora. Miasto to, jak wiele wówczas miejscowości w Galilei, zamieszkałe było wyłącznie ludnością żydowską. Z pośrodku wznosił się okazały budynek, siedziba synhedrionu, jakoteż domy modlitw i zgromadzeń. Patryka skierował muła na szeroki gościniec, idący z Damaszku do Tyberias, i w krótko znalazł się u jego bramy.

Tu ujrzał przyjaciela swego Amnona, który wyszedł na jego spotkanie. „Pokój z tobą kochany przyjacielu“ zawołał nradowany Amnon. „I z Tobą pokój, Amnonie“, to mówiąc Patryka serdecznie go uściskał i zajęci żywą rozmową pośpieszyli dalej.

Dom Patriarchy stał zdala od gwaru śródmieścia. Wiedział o tem Patryka, lecz jakże zdziwił się, gdy zamiast śpieszących tam i napowrót uczniów i posłańców, jak za dawnych czasów kiedy to szli z dalekich stron do mistrza po naukę i radę;

widział dom smutny i opuszczony, jak gdyby wiek duchowy Izraela nie należał już do żyjących. I serce ścisnęło mu się na samą myśl o tem.

Zaledwie przestąpili próg domu, gdy otworzyły się drzwi boczne i Miryam wyszła im naprzeciw. „Bądź pozdrowiony kochany Patryko“ zawołała wyciągając ku niemu rękę. Patryka stanął jak wryty na widok swej towarzyszki lat młodzieńczych. „Czy to w rzeczywistości ta mała dziewczynka z którą bawiłem się i żartowałem? To możliwe, że ta piękna pełna uroku i powagi dziewczyna to malutka Miriam?“ I tak smukła postać Miriam jej biała twarzyczka otoczona bujnemi czarnemi włosami, duże niebieskie oczy i słodycz uśmiechniętych usteczek podbiły od razu serce Patryki... Byłby chętnie prawem blizkiego krewnego serdecznie ją uścisnął, gdyby nieśmiałość Miriam nie była powstrzymała go od tego. Lecz i Miriam niemniej zdziwiona przypatrywała się Patryce, że tak zmeźniał i wypiękniał; daremnie szukała wzrokiem młodzieńczego chłopaka, który przed laty opuścił ich dom.

Wreszcie weszli do mieszkania; Patryka ze wzruszeniem poznawał wszystkie sprzęty w pokoju, jak gdyby dom ten dopiero wczoraj opuścił. Z żalem odczuł brak ukochanej ciotki, szukając jej wszędzie oczyma, nie mogąc pogodzić się z myślą, że jej więcej nie zobaczy.

Spostrzegła to Miriam i posmutniała.... Gdy Patryka zasiadł do posiłku, zatopieni w poufnej pogawędce, na nowo lata minione wspólnie przeżywali. —

W godzinę później stanął przed wujem swoim. Zastał starca leżącego w swym fotelu; z trudnością tylko podniósł się Hillel na jego przywitanie. Starość i osłabienie pochyliły wysoką postać Patryarchy i odebrały mu swobodę ruchów. Błada zapadła twarz zdradzała bliskość chwili, w której oko starca ostatnie spojrzenie rzuci na długą ziemską pielgrzymkę. Smutek ogarnął młodzieńca, lecz tylko od chwili, w której oczy starca pełne ognia i blasku na nim spoczęły, i dźwięcznym głosem zawołał: „Bądź błogosławiony synu mój.“ Wzruszony Patryka pochylił głowę, na której spoczęły ręce wuja: „Dziękuję Bogu

niemu, że pozwala mi oglądać Ciebie. Szczerość i szlachetność Twego wzroku; siła Twojej postaci dowodzą mi, że nawet w Rzymie zostałeś wierny swemu pokoleniu. Opowiedz mi zatem wszystko co Cię spotkało od czasu naszej rozłąki.“

„Kochany wuju, kto w młodości miał takich, jak ja nauczycieli i pod opieką takich wzrósł przyjaciół, musi pozostać wierny raz wytkniętemu celowi.“ — I opowiedział wujowi o wszystkim, co mu się przydarzyło w Rzymie, o przykrościach tam doznawanych i o swym powrocie do ojczyzny. Następnie przeszedł Patryka do ostatnich wydarzeń w Sephoris, opowiadał jakie sprawy zajmują obecnie Synhedrin i co go sprowadziło do domu wuja. „Zatem mężowie z Sephoris żądają, abym ja sprawę ostatecznie rozstrzygnął?“ rzekł w końcu Hillel i przez chwilę rozważał sprawę. Wreszcie rozpoczął: „Synhedryum Wasze zupełnie słusznie i w duchu naszych przepisów osadziło sprawę. Mędrcy Izraela są na to, ażeby strzegli przepisów Boga, ale wolno im, jeśli tego wymagają okoliczności od przepisów tych ustąpić. Dziś minęły czasy oporu, trzeba się poddać woli nieprzyjaciół, gdyż tylko to zdoła nas ocalić.“

Z piersi Patryki wydobyło się westchnienie. — „Ciężkie czasy nastały dla Sephoris“, —

„A czy sądzisz synu mój, że podobny los nie czeka Tyberias? Każdej chwili oczekujemy przybycia Cezara Gallusa, wiemy zaś wszyscy, że jako gorliwy chrześcijanin jest srogim nieprzyjacielem innowierców. Wiem dobrze, że nawet mój przywilej dany mi przez cesarzy rzymskich nie będzie nienaruszonym. Jest źle w Sephoris, lecz w Tiberias gorzej będzie.“

Cóż gorszego może nas spotkać jeszcze? Czy mało, że nieprzyjaciół sięga w świętą spuściznę ojców naszych? Czy nie zmuszą nas prześladowcy nasi do opuszczenia granic Galilei i Nie pozostaje nam nic innego, jak rozwinać sztandar i ostatnią kroplą krwi dokonać dzieła zwycięstwa. Musi wreszcie spełnić się proroctwo Boże, a pokolenie Dawida odżyje na nowo!

„Dosyć, synu mój — za wiele krwi przelali nasi najlepsi mężowie i najdzielniejsza młodzież. Straciliśmy Judeę czy i Ga-

lilea ma paść krwawą ofiarę błędnego mniemania Waszego? Proroctwa Boże już się ziściły, ostatnim był Juda Makkabi..., inni nie istnieją.“

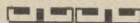
Śmiertelna bladość okryła oblicze Patryki, z bólem zawołał: „Kochany wuju, każdemu naszemu wygnaniu towarzyszyło proroctwo Boże, które podtrzymywało naszą wytrwałość i wiarę. Niewolę egipską znosiliśmy mężnie dzięki przykazaniom danym Mojżeszowi; w niewoli babilońskiej słowa proroka Jeremiasza łagodziły ból i tylko w naszej długiej wędrówce nie możemy cieszyć się nadzieją lepszej przyszłości? Cóż więc powiemy ludowi, który zapytuje, co czeka go po tylu walkach i cierpieniach?“

„Powiedźcie ludowi, by wytrwał na swej właściwej drodze, żadne cierpienie nie dzieje się bez woli Najwyższego. Pytasz jaka będzie przyszłość? — Słuchaj! Czy sądzisz, że wiecznie panować będą walki i prześladowania, że miliony ludzi zawsze będzie cierpiało i znosiło ciężką niewolę? Duch Boży wtchnięty w każdego człowieka obudzi się kiedyś tęsknotą za szczęściem i pokojem dla wszystkich, wzniesie się do wyżyn i uszlachetni każdego. Przyjdą czasy, w których wszystkie narody i wszyscy ludzie będą żyli w wolności i miłości wspólnej.

Do tego czasu musi wytrwać Juda i po przez wszystkie cierpienia i bóle przejść nieprzewyciężony. Czy małym jest dowód ten, że w chwili, gdy dla nas zaciemnia się gwiazda w Galilei, nowe słońce wschodzi w Babilonii państwie Persów, że zakwitnie tam wolność i swoboda.“

Powoli głos Hillela zniżał się aż wyczerpany i zmęczony opadł na krzesło. Patryka powstał. Czy słowa mistrza przekonały go, tego nie wypowiedział. Pożegnał wuja serdecznie, prosząc by spoczął.

C. d. n.





Z towarzystwa „Dror“.

(Popis gimnastyczny działwy żydowskiej).

Wiesz kochany czytelniku, że od bardzo, bardzo dawnych czasów istnieje przysłowie: „w zdrowem ciele, zdrowy duch“.

Przez długie wieki golusu, naród żydowski zapomniał o tem prawdziwem przysłowiu i zaniedbywał ciało. Dopiero od niedawna padło hasło odrodzenia ciała i stworzenia silnego pokolenia nie tylko pod względem umysłu, ale też pod względem zdrowia. W tym celu poczęto zakładać żydowskie towarzystwa gimnastyczne.

Od pięciu lat istnieje też i u nas podobne towarzystwo, „Dror.“

Rok rocznie podziwialiśmy rozwój jego.

Pamiętamy jeszcze dokładnie ów przepiękny popis w Filharmonii lwowskiej, kiedy to przy dźwiękach orkiestry, maszerowała dziarska młodź żydowska. Śmiały krok, wyprężone mięśnie, zręczność w ruchach, zapał w wykonywaniu najtrudniejszych ćwiczeń — oto co nam świeżo w pamięci zostało.

Onegdaj odbył się podobny popis w sali gimnastycznej żydowskiego domu akademickiego. Był od poprzednich znacznie skromniejszy, albowiem nie obejmował całego towarzystwa, lecz

tylko część jego. Był to mianowicie popis najmłodszego kursu, popis dziatwy.

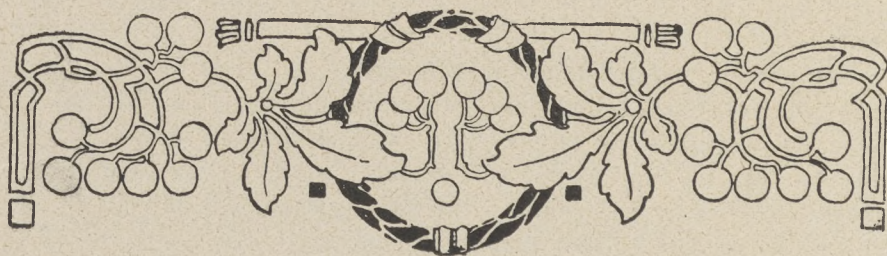
Przy dźwiękach kółka mandolinistów, maszerowała dziarsko, składnie i miarowo, młodzież nasza. Jakżeż miło było, patrzeć na zgrabne dziewczynki i dziarskich chłopców maszerujących, niby karna kampania wojska.

Szczególnie pięknie przedstawiły się ruchy zbiorowe z zakresu gimnastyki szwedzkiej. Na dany rozkaz podnoszą się ku górze wszystkie rączki i wkrótce możemy oglądać najpiękniejsze harmonijne figury utworzone z chłopców w białoniebieskie bluzki i dziewczynek w niebieskich sukienkach.

Licznie zebrana publiczność gorącymi oklaskami darzyła popisujących się a w szczególności młodego nauczyciela, który nie szczędzi pracy i trudu dla swych małych uczeni i uczenie. A opuszczając dom akademicki długo omawiała jeszcze przebieg popisu i sądzili wszyscy że najwyższy czas, by Żydzi pomyśleli o odrodzeniu fizycznym.

Pomyśl o tem i Ty kochany czytelniku i pamiętaj, że w młodym wieku najwięcej dla zdrowia uczynić można. Przez ćwiczenie ciała, zdobędziesz i chęć do pracy umysłowej i wyróżnisz na zdrowego i pożytecznego członka społeczeństwa.

H. Raaf.





* * *

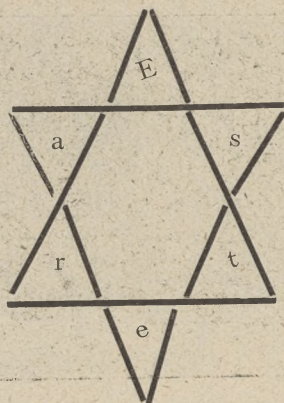
לִילָה חֹרֶה, דְּמָמָה, נוֹשֵׁב רוּחַ.
 בְּשָׁמַיִם לְשׁוֹת אֶמֶת עֲנֻנוֹת;
 אֶדְ לְשִׁלֵּג אֶבֶד כְּבֹד זָהָר,
 אֶדְ בְּגֵן כְּבֹד שְׁחֹרִים הָאֵלֶנוֹת.

הִרְחַק זָעִים אֲדִים חֲמִים, חֹרִים.
 שָׁם הָאֵבִיב פּוֹקֵד הַחֵילוֹת;
 עוֹד בִּסְתֵד יַעֲשֶׂה אֶת מַעֲשָׂהוּ,
 עוֹד לֹא בָּאָה עֵתוֹ לְהַגְלוֹת...

אֲנִי נִשְׂא מֶהָר בֵּין הַשְּׁדָרוֹת,
 בְּמַשְׁעוּלִים רִיקִים וְדוֹמָמִים;
 כְּבֹד אֶל לְבִי נִגַּב נִיב מַעֲנִיִּים,
 בְּמַעֲמָקִים רוֹעֲשִׁים וְהוֹמִים...

ש.

Rozwiązanie zagadki purimowej jest następujące :



Litery w rogach figurki dają imię: Estera

Dobre rozwiązanie zagadki nadestali :

M. Acht. Maurycy Grüner, Stefcia Freudenheim, Henryk Rieser, Munio Reich, Fańcia Prochnikówna, Simon i Berl Arnold, Aleksander Distler, H. Tannenbaum, Leon Perlberger, Rachela Langsamówna, L; Nussbaum, Joachim H. Wakl, Rebeka Brandstätter, Estera Binderówna, Niusia Menkesówna, Amalia Marguliesówna, Samuel Igel, Aleksander Baum, Mojżesz Meisels, Basia Gewürzówna, Ania Mantelówna, Oskar Katz, Miryam Knoller, Filcia Kimmel, L. i G. Münzer, Siandzia Aberdam, Abrahamowicz Fani, Schrenzel Dawid Leib, Sara Nusbaum H, Jacob Safrin, Irena Goldberg.

Marki na fundusz narodowy nadestali :

Westreichówna Sala, Nowy Sącz.

Na fundusz narodowy zebrali :

Gustaw i Leopold Münzer 10 K.

ZAGADKA HISTORYCZNA.

nadesłała Fańcia Abrahamowiczówna z Nowego Sącza,

1. Syn Jakóba.
2. Królowa Persyi i Medyi — Żydówka.
3. Córka Labana.
4. Sędzia żydowski.
5. Prorok za czasów Joasza.
6. Król Izraelski, założyciel Samaryi.
7. Wój Jakóba.
8. Nazwa, którą Bóg nadał Jakóbowi.
9. Pokolenie żydowskie.
10. Król judzki syn Joasza.

Początkowe litery tych wyrazów czytane z góry na dół dadzą nazwę stolicy Palestyny.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Fani Aleksandrowiczówna : Dziękujemy bardzo za list i za adresy koleżanek. Przedmioty, które wyliczasz spienięża się.

Teresia Kurzrokówna : Prenumeratę otrzymaliśmy.

Aleksander Baum : Opisz obszernie zdarzenie, a wówczas osądzimy.

B. Gewürzówna : Czy u Was niema hebrajskiej szkoły ?

Samuel I. : Istnieją dwa kursa gimnastyki, jeden dla dzieci od najrańszych lat, drugi dla dorosłych.

Dinah : Oczekiwaliśmy Cię zeszłej niedzieli.

Amalia : Wszak obiecałaś opowiedzieć nam do końca rozpoczętą historyjkę. Zajmuje nas ona bardzo i oczekujemy z niecierpliwością dokończenia. Zasyłamy Ci serdeczne pozdrowienie i ucałowanie.

Hinda Tanenbaum w Gorlicach: W zagadce krystalowej jest kilka błędnych imion i oto powód, że jej nie zamieszczamy. Spróbuj ułożyć inną; lecz staraj się to zrobić z większą uwagą.

Sara Nussbaumówna: Już dziś cieszymy się na Twój hebrejski liścik. Ucz się tylko pilnie, abyśmy długo czekać nie potrzebowali.

Fajcia Abrahamowicz: Wiadomość o Twojej chorobie zasmuciła nas bardzo. Sądzymy jednak, że wróciłaś już zupełnie do zdrowia i będziesz teraz bardziej na siebie uważała. Wszystkim Twoim prośbom chętnie zadość uczyniliśmy, egzemplarzy wysłano Twoim koleżankom, co się zaś tyczy zbierania stanioli i marek na rzecz funduszu narodowego to rzecz się ma następująco: Wspomniane przedmioty wysyła się do centralnego biura do Wiednia, tam spienięża się je, a pieniądze te idą na fundusz narodowy. Czy ciekawość Twa już zaspokojona mała przyjaciółko? Zasyłamy Ci serdeczne ucałowanie.

Saul Munk: Hebrejski Twój liścik ucieszył nas niezmiernie, dziękujemy zań serdecznie. Autor wierszyka, o którego zapytujesz, jest młodym hebrejskim poetą, żyjącym w Rosyi. Nazwiska jego zdradzić nie możemy; musisz się więc zadowolić pseudonimem. Czy odgadywanie zagadek idzie Ci już łatwiej?

